



Zdarza wam się nie mieć czasu na adorację? Albo nie móc wysiedzieć godziny czy nawet kwadransa, który sobie zaplanowaliście? Albo zasypiać w trakcie? Mnie się niestety zdarza. Choćby dlatego, że adoracja po prostu jest trudna. Obecność Jezusa w Eucharystii jest naprawdę wąską bramą, przez którą trzeba się przeciskać, jak mówił bp Ryś na Bulwarowej w Krakowie.

□ Nasze zmysły świrują albo zasypiają, bo nie ma tu dla nich nic atrakcyjnego. Nic do oglądania – kawałek hostii w monstrancji. Nic do słuchania – cisza. Jest i drugi powód. My sami. Ja. Zaganiany, zmęczony, rozbity, w pół drogi między jednym a drugim zadaniem, między trzecią i czwartą sprawą. No i kolejna adoracja zmarnowana, mniej lub bardziej dosłownie przespana. Często na własne życzenie. A jednak nie do końca.

Bo On jest jak gość, który czeka na ciebie w twoim mieszkaniu. Z takich czy innych powodów znowu masz dla Niego mniej czasu, niż planowałaś. A jednak czeka. Tym bardziej zadbaj, żeby tej resztki czasu nie zmarnować. Żeby być. On po prostu jest. Ty też masz po prostu być. Nawet jeśli rozmowa się nie klei. Z przyjacielem nie zawsze trzeba o czymś gadać. Po tym poznajemy, że ktoś jest dla nas bliski, że potrafimy z nim milczeć. Nie trzeba mieć przygotowanego programu na każdą minutę, jak na wizytę oficjalnego gościa, jak na akademię ku czci. Ostatecznie można się przy nim nawet zdrzemnąć na chwilę i on to zrozumie.

On jest jak gość w twoim mieszkaniu, o którego obecności myślisz w ciągu dnia. Wiesz, że tam jest, że czeka. Może niecierpliwie się, tęskni, wygląda twojego przyjścia. Zobacz Jezusa, który uwięziony w tabernakulum na własne życzenie, wygląda twojego pojawienia się, nasłuchuje twoich kroków, zgrzytu klucza w drzwiach. Myślenie o tym Jego czekaniu na ciebie, ta kołacząca się gdzieś z tyłu głowy świadomość Jego obecności gdzieś tam w kościele, już jest formą adoracji, a przynajmniej przygotowania do niej. Wracaj do tego na chwilę co jakiś czas. W praktyce modlitwy nazywa się to aktami strzelistymi. To jak taki szybki sygnał: Wiem, że jesteś. Wiem, że czekasz. Ja też czekam na spotkanie z Tobą. To już prawie tak,

Nic do oglądania – tylko kawałek hostii, nic do słuchania – tylko cisza. O co chodzi w adoracji?

Wpisany przez kryska
sobota, 10 grudnia 2016 15:47 -

**jakbyś był obok. Już prawie. Przecież my całe życie jesteśmy już prawie obok Niego. Już zaraz. Myślenie o Nim w
natłoku codziennych obowiązków i zawirowań pomaga właściwie je oceniać. Co to
znaczy, że nie wszystko układa się po twojej myśli, jeśli w perspektywie masz spotkanie
z Miłością twojego życia? □ Skoro sam tęsknisz za spotkaniem z Przebaczającym, jak
mógłbyś iść na nie samemu po drodze nie przebacząc? Jak przejmować się
codziennymi klęskami i niepowodzeniami, skoro tam czeka na ciebie samo Zwycięstwo?**

Adoracja jest trochę jak Rosja. To nie kraj, to stan umysłu. To nie tylko ta godzina czy kwadrans przed Najświętszym Sakramentem. To stan umysłu i serca. Umysłu, który pamięta i serca, które tęskni. A w ten sposób wyznacza właściwy rytm wszystkim niespokojnym godzinom, jakie dzielą cię od tego Spotkania. Dzielą? Raczej przybliżają.

Co nie znaczy, że samo spotkanie nie wymaga od ciebie zaangażowania i odrobiny wysiłku. Przed wejściem przeczesz myśli i spróbuj powitać Go uśmiechem, nie ziewaniem. Nawet jeśli chce ci się spać lub płakać. Przyjaciół i tak to dostrzeże, ale uśmiech powie Mu: Jestem tu dla Ciebie. Jak Ty dla mnie.

Aleteia, 21.11.16 Michał Lubowiecki